

## JAN DZIKOWSKI

ur. 1926; Dzierzkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Korhynie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Korhynie, II wojna światowa, Niemcy

### Okupacja niemiecka

W [19]44 roku mieliśmy stamtąd uciekać, [Korhynie] były wysiedlone. Nie mieliśmy prawa mieć nic, a przede wszystkim zboża żadnego, bo wszystko szło na ogólne sterty. W Jarczowie Gruppenführerem gminy, takim zamiast wójta, był Niemiec, Gruby nazywał się, 130 kilo wagi. Dzień przed ucieczką stamtąd już zdecydowaną jedziemy do Tomaszowa wieczorem. Ojciec mówi: – Weźmiemy parę worków zboża – bo mieszkaliśmy na kolonii, to się troszeczkę skombinowało zboża – wywieziemy do Tomaszowa i to tam się komuś sprzeda, znajomym. I na polu nas złapał Gruby. A on wracał z Tomaszowa bryczką. Zajechał, akurat nasza parafialna wieś, Chodywańce, paliła się, Ukraińcy mordowali. Złapał nas Gruby, a ojciec szedł piechotą z boku, inną miedzą poszedł już, wyprzedził, a ja jechałem pomału koniem. Ojciec obejrzał się, patrzy – Gruby nas zatrzymał, wrócił się, przyszedł do wozu: – Gdzie jedziecie? Ja tłumaczę, mówię, że uciekamy stąd. – Dlaczego? A do cholery z tym uciekaniem! Ja mówię: – Dlaczego pan tak mówi, przecież widzi pan, co się robi, Ukraińcy mordują. Dlaczego nie reagujecie nic? W tym czasie, zanim się wytłumaczyli, ten Gruby chwycił trzy razy za parabellum – odpiął kaburę i do połowy wyciągał. Tłumacz, słuszne chłopisko, Ślązak, dobrotliwie, ale zdecydowanie oddzierał mu rękę od tej kabury i zapinał klapę. Ten Niemiec strasznie był zwariowany, nerwowy, czekał, aż tłumacz mu przetłumaczy moje słowa, on chciał już wiedzieć, co ja mówię. Myśli pan, że się człowiek boi? Przecież wiedziałem, że ten Niemiec [bez powodu] strzelał. Jak jego furman bryczką w zimie jechał i chłop saniami jechał przed nim i nie zjechał z drogi, nie wyjechał z tego wyjeżdżonego gościńca, i jego furman musiał omijać go, to w tym czasie, jak go wyprzedzali, zastrzelił tego chłopca. Za takie drobiazgi strzelał. Z junaków uciekł [chłopak], to przyjechał do porządnej rodziny, nie złapał syna, to zabił ojca i matkę, był w jakimś stopniu Gestapo. On był nastany na straszną eksploatację tej okolicy. Miał u siebie wszystko: stolarzy, którzy robili skrzynie, i wszystko, co się dało zrabować przed frontem, wysłał do Niemiec, kuśnierzy, którzy baranie skóry garbowali na kozuchy. U

nas było [dużo] takich skór owczych związanych. To jak wtenczas rozprawił się z nami i ojca wysłał do gminy, żeby jechał z tym zbożem, a sam bryczką prosto [do nas], wiedział, gdzie my mieszkamy. Przyjechał tam, zrobił rewizję, to kazał furmanowi z tyłu przywiązać te skóry baranie. Front już był za Lwowem, a oni jeszcze takie rzeczy mieli w głowie. Skrzyń stolarze nie nadążali robić, tak wszystko było rabowane i wysyłane. Oni go tam trzymali, bo po prostu opłacał się tym swoim zwierzchnikom.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-10-10, Kraśnik
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Joanna Szczuchniak, Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"